

□ Czas czytania: 4 min.

Historia oczu Księdza Bosko ujawnia zaskakującą i głęboko ludzką cechę Świętego. Wśród licznych obrazów, które go przedstawiają, fotografia wykonana w Genui w 1886 roku najwierniej oddaje jego fizjonomię: świetliste spojrzenie, zdolne podbić i pozwolić dostrzec jego ojcowskie serce, mimo że w tym czasie prawe oko było już niewidome, a lewe poważnie osłabione. Od młodości Ksiądz Bosko cierpiał na problemy ze wzrokiem, pogarszane przez wypadki związane z burzami, nieustrudzone studiowanie i ustawiczne wyrzeczenia. Mimo to nigdy nie przestał poświęcać się młodzieży i powierzonej mu misji, z cierpliwością i wiarą stawiając czoła narastającej ślepotcie.

Ponieważ stąpał twardo po ziemi, a wzrok miał utkwiony w niebo.

Wśród wszystkich fotografii Don Bosco jest jedna, która, zdaniem tych, którzy go znali, najlepiej oddaje jego prawdziwą fizjonomię. Jest to fotografia wykonana przez Angelo Ferretto z firmy Gustavo Luzzati w Genui, 16 marca 1886 roku, kiedy Ksiądz Bosko, w wieku 71 lat, w drodze do Hiszpanii, zatrzymał się na kilka dni w Sampierdarena.

Ta fotografia została następnie poprawiona w 1888 roku przez malarza Giuseppe Rolliniego do słynnego portretu olejnego przechowywanego w „Camerette” Don Bosco. Była również używana przez Giovanniego Cridę do jego znanych obrazów Świętego.

Na genueńskim portrecie oczy Księdza Bosko lśnią szczególnym światłem, które przenika i podbija, ujawniając ojcowskie serce, które posiadał.

A jednak kto by to sobie wyobrażał? Kiedy Ksiądz Bosko pozował do tej fotografii, jego prawe oko było już niewidome, a lewe zmęczone i chore.

Wzrok Don Bosco

Od młodości Ksiądz Bosko cierpiał na pieczenie oczu z powodu długich czuwań oraz ciągłego czytania i pisania przy świetle świecy lub lampy oliwnej.

W 1840 roku, w seminarium w Chieri, gdy stał przy oknie, obserwując groźne niebo, piorun uderzył w parapet, a kilka cegieł uderzyło go w brzuch, rzucając go na ziemię nieprzytomnego (MB I, 488).

Lata później, w burzliwą noc, gdy przebywał w Sant'Ignazio nad Lanzo na Rekolekcjach, szklane drzwi korytarza, w którym się znajdował, otworzyły się z hukiem pod naporem burzy, a piorun uderzył, w czasie ulewnego deszczu, pod jego nogami. Pozostał cudem nietknięty; jednak nabawił się bólu oczu, który często się odnawiał, podczas gdy prawe oko pozostało mu potem zawsze zamglone (MB V, 513).

Nie był to ostatni raz, kiedy piorun dokuczał Księdzu Bosko. Na Valdocco, w nocy 15 maja 1861 roku, ponownie błyskawica go uderza. Po tym incydencie jego ból oczu pogorszył się do tego stopnia, że prawe oko całkowicie straciło wzrok, a lewe osłabiło się tak bardzo, że obawiano się najgorszego. Zalecono mu wtedy, aby nie czytał ani nie pisał po zachodzie słońca (MB VI, 937ss).

Nie widać jednak, aby Don Bosco przestrzegał tego zalecenia, ale był zmuszony nosić ciemne okulary („niebieskie okulary”, jak mówią Wspomnienia). Były uczeń z Borgo San Martino, Carlo Rampini, wspomina w „La Voce del Collegio” („La Voce del Collegio” Rok XIII, nr 4) wizytę Księdza Bosko, która pozostawiła niezatarty ślad w jego pamięci, i mówi: „Gdy tylko zszedł na dziedziniec, natychmiast wszyscy rzucili się do niego, aby pocałować jego ręce i wysłuchać jego ojcowskich wskazań. A Ksiądz Bosko, zawsze dobry dla swoich drogich chłopców, przyjął postawę niemal proroczą i, założywszy okulary, badając spod szkieł nasze oczy, żartobliwie mówił: — W tej chwili, drodzy synowie, widzę nie tylko was, ale widzę także wasze myśli”.

Zatem Ksiądz Bosko, przynajmniej przez pewien czas, nosił nawet... okulary przeciwsłoneczne!

Był również zmuszony prosić o dyspensę od odmawiania brewiarza na czas, kiedy nie mógł czytać bez wielkiego wysiłku. Sam powiedział kiedyś błogosławionemu Księdzu Filippo Rinaldiemu, który jako młody kleryk oznajmił mu, że potrzebuje okulisty:

— Widzisz, ja też zawsze miałem słaby wzrok, a potem tak mi się osłabił, że w pewnych okresach nie mogę nic czytać, absolutnie nic, podczas gdy w innych czytam i piszę z mniejszym lub większym trudem (MB XIX, 400).

Ks. Rinaldi zrozumiał wtedy, że to samo spotka i jego. I tak właśnie było, ponieważ Ks. Rinaldi również przez długi czas nie mógł nawet odmawiać brewiarza, co jednak udało mu się później bez trudu.

Z różnych listów Księdza Bosko pochodzą ciekawe szczegóły dotyczące stanu jego wzroku. Pisząc do hrabiny Callori 14 listopada 1873 roku, powiedział jej: „Moje konsultacje okulistyczne zakończyły się wyrokiem: prawe oko z małą nadzieją; lewe można zachować w *status quo* poprzez powstrzymanie się od czytania i pisania. Zatem jeść, dobrze pić, spać, spacerować itp. itp. Tak pójdziemy do przodu!” (E 1126). Tej samej hrabinie 25 listopada 1878 roku pisał: „Tutaj wszyscy ogólnie czujemy się dobrze. Tylko mój wzrok gwałtownie się pogarsza. Bóg tak widzi dobrze, ponieważ nie służył mi tak, jak powinien” (E 1866).

Podczas swojej podróży do Francji w 1879 roku, Ksiądz Bosko, pisząc do Księdza Rua z Marsylii 11 stycznia, informował go: „Moje zdrowie ogólnie jest bardzo dobre. Lewe oko nie pogorszyło się, prawe nieco się poprawiło. W tej chwili czytam słowa *Le Citoyen*, co przez dwa miesiące było dla mnie absolutnie niemożliwe” (E 1891).

W podróży w 1880 roku odwiedził domy Saint-Cyr i Navarre, zanim wrócił do Marsylii. Towarzyszył mu Ks. Ronchail, zastąpiony później przez Księdza Cagliero. Ten stwierdził, że Ksiądz Bosko „miał dobrą nogę do chodzenia, ale słaby wzrok do widzenia”. Sam Ksiądz Bosko w tym roku zauważył: „To prawda. Jednym okiem widzę mniej niż dwoma. Jednak mam nadzieję, że Pan zachowa mi to jedno, bo inaczej nie mógłbym już pracować. Och! Pan z pewnością jakoś wszystko ułoży!” (MB XIV, 51).

Po 1880 roku jego stan znacznie się pogorszył, do tego stopnia, że 14 października 1884 roku Ksiądz Bosko był zmuszony prosić Świętą Penitencjarię o indult na odprawianie w dni świąteczne mszy wotywniej o Najświętszej Maryi Pannie, a w dni powszednie mszy za zmarłych. A jednak nigdy się nie skarżył, ani nawet nie modlił się o uzdrowienie. Modlili się natomiast jego synowie; ale Pan miał swoje drogi. I Ksiądz Bosko, mimo choroby, z ogromnym wysiłkiem nadal zajmował się wszystkimi i wszystkim, aby promować chwałę Bożą i dobro dusz, aż do śmierci.

Natale CERRATO, Don Bosco i jego styl, s. 48